



MARZEC 2011

Smigło

MAGAZYN MŁODYCH



O języku młodych
słów kilka...

**FEJSBUKOWY
ZAWRÓT GŁOWY**

*MIĘDZY LANSEM
A STYLEM... WŁASNYM*

Gadżet
mówi za mnie?



Sobota, 2 października 2010, godz. 13.00

Obiad (najważniejsza rzecz w życiu każdej z babć).

– Dziecko, jak ty schudłaś! – sapnęła babcia do mego ucha, nakładając mi drugiego klopsa, chlapiąc przy tym obficie sosem pomidorowym wprost na mój wyperfumowany dekolt.

– Oj tak, Luzka ostatnio nic w domu nie je – zarechotał tata pod nosem.

– Nic dziwnego, tyle ma stresów w szkole – babcia na szczęście nie zrozumiała sarkazmu.

Mama nie okazała miłosierdzia:

– Jak ona ma stresy, to ja przechodzę na dietę. Mamo, na litość boską, ona nic ostatnio w szkole nie robi. Ciągłe tylko jakieś spotkania, kłótnie, chłopcy, randki – mama jak zwykle wyolbrzymiała.

Tata natomiast na samo słowo „randki” upuścił widelec, plamiąc spodnie tłuszczem. Fantastycznie. Wiedziałam, co będzie dalej. Kazanie. Gdyby to wszystko było jeszcze prawdą, może miałabym siłę się bronić, a tak? Samo wspomnianie ostatnich dni szkolnych sprawia, że automatycznie odechciewa mi się jeść, co sprowadza na mnie nową falę kłopotów. Nie wierzyście? Niech ktoś spróbuje odmówić babci dokładki. Zresztą co ja gadam, jakiej dokładki! Spróbujcie odmówić jedzenia w ogóle. Skończycie jak ja teraz, z kroplami żołądkowymi w jednej ręce i herbatą w drugiej, bo naturalnie „coś musi być nie tak, skoro

Lucynka nie je”. Odebrałam całą tę sytuację jako wyjątkowo paskudny przytyk i od razu zaczęły rzucać mi się w oczy moje, co bardziej galaretowate akcenty na ciele. Dość tego gadania o tyciu, bo im więcej gadam, tym grubsza się robię.

Szaleństwo. Podobnie jak zachowanie Rudej, która wybrała najgorszy wariant zemsty za wszelkie przykrości, który nazywa się: „publiczna kpina”. To jej zawsze wychodziło. Pierwszy raz miałam „przyjemność” zasmakować tego przed samym weekendem i między innymi dlatego odmówiłam babcinej dokładki. Apetyt traci się w miarę narastania kłopotów. Grunt, że w piątki zawsze jest geografia. Geografia jest rano, punktualnie o 7.45, kiedy to każdy zdrowy i myślący nastolatek przewraca się na drugi bok. Niestety, do „zdrowych nastolatków” nie należę ani ja, ani tym bardziej moja klasa, toteż nie dziw, że spotkaliśmy się wszyscy z cierpiennymi minami na szkolnym korytarzu. Babka miała pytać z prądów morskich, które analizowałam cały poprzedni wieczór, pomiędzy jednym a drugim SMS-em do Kuby. Nie zaskoczył mnie fakt, że poszłam na pierwszy ogień. Stanąwszy twarzą w twarz z ogromną mapą, powiedziałam do wielkiej kolorowej płachty pociesznie: „Witaj” i czekałam na pytanie. Na geografii najgorsze jest właśnie to czekanie. Zegar tyka, pytany się poci, a reszta klasy spokojnie oddycha. Cwaniaki, mogą już czuć się bezpiecznie. Nadchodzi moment, w którym słyszę pytanie. Nie, nie dotyczy ono prądów morskich.

– Lucyna Anna, tak? Lubisz pomarańcze?
 – Eee? Tak, lubię.
 Spoglądam pytająco na klasę. Pierwsze ławki za chwilę wy-
 ciągną z plecaków popcorn i colę. Świetnie. Jestem dzisiejszą
 atrakcją dnia. Zobaczymy, co będzie dalej.
 – Nie wolisz mandarynek?
 Analizuję pytanie. Doszukuję się w nim ukrytego sensu i ataku
 na moją osobę, ale nie ma bata, na serio pyta o mandarynki.
 – Lubię jedne i drugie.
 – Świetnie. W takim razie wskaż mi na mapie świata, skąd spro-
 wadzamy do Polski mandarynki i pomarańcze – nauczycielka
 uśmiecha się, ukazując pożółkłe zęby. Jak stary buldog.
 – Brazylia i Stany – szepcze ktoś z końca.
 – No to sobie poczekamy. Nasza Lucynka nie wie nawet, gdzie
 są Węgry – teatralnie i wystarczająco głośno wypala Ruda.
 Owszem, KIEDYŚ miałam problem ze wskazaniem Węgier, ale
 to było wieki temu.
 – Nieprawda! – staram się warknąć, ale z moich ust wydobywa
 się tylko słaby pisk.
 – Skoro nieprawda, to wskaż Węgry – Ruda jest bezlitosna.
 Patrzy na mnie cała klasa łącznie z Kubą w pierwszej ławce.

Niedziela, 3 października, godz. 19.00

Nie chciałam iść na spotkanie z przyjaciółmi Kuby. Jestem
 z rodzaju tych, którzy wolą wąskie grono znajomych, przy-
 czym wąskie oznacza dla mnie maksymalnie dwoje ludzi.
 Tymczasem paczka Kuby liczy coś około 10 osób. I jest to
 ŚCISŁE grono, o znajomych II i III kategorii nie miałam odwagi
 spytać. W każdym razie wieczorek zapoznawczy zbliżał się
 nieubłaganie. Mieliśmy spotkać się wszyscy w McDonaldzie.
 Pół dnia zastanawiałam się, w co się ubrać, a drugie pół się
 szykowałam.

Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, wszyscy już byli i od razu
 zaczęli się przedstawiać, licząc na to, że zapamiętam imiona
 i ksywki (naiwniaki). I tak po 20 minutach każdy z nich miał
 nadane przeze mnie inne pseudo. Przez kolejną godzinę czu-
 łam się, jakbym stała z boku i jakby rozmowy nowo poznanych
 ludzi w ogóle mnie nie dotyczyły. Ktoś się śmiał, ktoś coś opo-
 wiadał, ktoś czymś się chwalił. Ja byłam „nowa” i marzyłam
 o schowaniu się pod stół. Na swój sposób cała sytuacja była
 nawet zabawna. Wyluzowałam się dopiero, słuchając opowie-
 ści wysokiego, szczupłego gościa. Chyba miał na imię Czarek
 czy jakoś tak. W każdym razie był wysoki i nie wymawiał „r”.



To jedyne, co wiem. Robię się czerwona na twarzy i macham
 palcem w okolicy Polski.

– To Słowacja – drze się była przyjaciółka z przedostatniej
 ławki, a wszyscy trzęsą się ze śmiechu.

– Wiesz co, Lucynko? Weź ty sobie lepiej, dziecko, usiądź,
 ocenę poprawisz za tydzień. I przestaw się na jabłko. One
 przynajmniej rosną w Polsce. Zakładam, że wiesz, gdzie znaj-
 duje się nasz kraj?

Obserwowałam grupę tych ludzi i samego Kubę i zżerała mnie
 zazdrość. On miał przyjaciół, ja zostałam tak naprawdę sama.
 Chociaż może nie powinno mnie to martwić. Przynajmniej
 dowiedziałam się, jaką osobą była Ruda. Patrząc tak i rozmy-
 ślając, z całego tego przyjacielskiego bełkotu usłyszałam coś,
 co raczej na pewno powinno mnie zaniepokoić:

– To od kiedy wy właściwie jesteście parą? – Czarek uśmiech-
 nął się przyjaźnie, wskazując na mnie i Kubę.

*Zapamiętać:
 Nigdy nie należy odmawiać zjedzenia posiłku
 przygotowanego przez babcię.*

CO W ŚMIGLE



Językowa enigma 6



7

BITWA NA VLEPKI

FEJSBUKOWY
ZAWRÓT GŁOWY

8-9



10

MIĘDZY LANSEM
A STYLEM...WŁASNYM



Krótki przegląd
młodych fryzur

11



12

Krakowskie miejsca spotkań
Top 7



Naleśnik czy hot dog?
Słodkie przekąski

13



14

Gadżet
mówi za mnie?



Czytelniczo-filmowa
WAMPIROMANIA

15



Karnawałowe
szaleństwa Ciekawskich



„Śmigło”
w internetowym radiu

18

19

LICEALIŚCI STAWIAJĄ
MEDIALNY „TRZEPAK”

Młodzi w poszukiwaniu własnego stylu...



Nastolatki szukają własnego stylu. Jako pokolenie z pewnością jesteśmy inni niż nasi rodzice. Młodzi ludzie mają wiele ścieżek pozwalających na wyrażanie swojego „ja”. W naszym wieku ważne jest poznanie wielu punktów widzenia, bo z jednej strony potrzebujemy akceptacji społeczeństwa, a z drugiej chcemy się wyróżnić. Do wyrażania naszych gustów służą nam ubiór, muzyka, język, fryzura, a nawet nowoczesne technologie... choćby portale społecznościowe.

Zaczep, polub, odznacz, a najlepiej więcej niż jeden raz. Popularność Naszej Klasy czy Facebooka

rośnie. Kiedyś nastolatki wyrażały się poprzez naszywki czy przypinki. Teraz i owszem, przypinamy kolegów, ale na wspólnym zdjęciu. Liczy się liczba znajomych i fotek w galerii.

Ważne, by mieć również swój styl muzyczny. Choć łączy się z tym dylemat: Słuchać tego, co popularne, „iść za tłumem”, czy postarać się o szukanie własnego gustu? A przecież słuchanie pewnych gatunków muzyki wiąże się czasem z przynależnością do odpowiedniej subkultury.

W najnowszym wydaniu „Śmigła” próbujemy zastanowić się nad kulturą młodzieżową, nad obyczajami, poprzez które młodzi ludzie próbują znaleźć język opowiadający o nich samych.

○ Ola Połetek

Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się w siedzibie redakcji we wtorki o godz. 16.00 w ośrodku Siemachy, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00-15.00

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH

wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Małgorzata Friedel, Aleksandra Chojnacka, Anna Styburska, Milena Mazur, Monika Ptasznik, Wiktoria Tarnowska, Angelika Wielgus, Agnieszka Karolczyk, Konrad Chlebda, Magdalena Więsek, Aleksandra Połetek, Małgorzata Kwiatek, Paweł Derecki

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

Pracownia Register, ul. Piłsudskiego 28a/16, 31-111 Kraków, tel. 12 378-48-33, e-mail: biuro@pracowniaregister.pl, www.pracowniaregister.pl (Agata Gruszczyńska, Paulina Kabalak, Katarzyna Zalewska)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

RAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZĘ WSPIERAMY
JA
UMIEMY
JAK
MAMY ROZWIĄZAĆ
WIEMY DZIAŁAĆ
TAK
BUDUJEMY

**Młody
Kraków**



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Językowa enigma



JĘZYK ZMIENIA SIĘ BARDZO SZYBKO,
ZWŁASZCZA TEN TWORZONY
I UŻYWANY PRZEZ MŁODZIEŻ.

„Zastanawiać się to rozkminiać; przyglądać się to obcinać; spać to kimać; lipa to przypaść; atmosfera to klimat” – tak kilka lat temu rapował kultowy wówczas hiphopowiec Pezet.

Dziesięć lat temu mówiłam w taki sposób, że rodzice nie potrafili mnie zrozumieć. To było coś! Ja i moi przyjaciele posiadaliśmy własny kod, tajny językowy szyfr. Łączył on wszystkich młodych ludzi. Dziś jestem dorosła, pracuję z nastolatkami i często sama mam problemy z domyśleniem się sensu ich słów. Postanowiłam więc przeprowadzić prywatne dochodzenie i zorientować się, jak zmieniła się „najmłodsza” polszczyzna od moich gimnazjalnych czasów.

Przeszłość kontra teraźniejszość

Okazuje się, że wiele wyrazów i powiedzeń używanych jest nadal. Dla przykładu przymiotnik „bajtowy” dawniej i dziś oznacza to samo: na luzie, spokojny, w porządku. Także „lipa” (kłopoty), „zajawka” (zainteresowania), „melanz” (impreza), „ziomek” (kumpel) to wyrazy znane mnie i współczesnym gimnazjalistom.

Jednak nie da się ukryć, że młodzieżowe słownictwo uległo znacznym przeobrażeniom. Kiedyś mówiło się „obcinać”, teraz „lookać” (patrzeć na kogoś). Dawniej, będąc przy kasie, miałam „flotę”, natomiast obecnie posiadałabym „hajs”. I gdybym dziś powiedziała na powitanie „elo”, pewnie zostałabym wyśmiana, bo należałoby rzucić „siema” lub „co tam?”.

W młodzieżowym języku odnalazłam też zupełnie dla mnie nowe wyrażenia. Należą do nich między innymi: „plażyczka” (luzik, zero problemów), „z fartem” (cześć, żegnaj) czy też „żał” (gadasz głupoty). Dowiedziałam się, że gimnazjaliści czasami swoje komórki nazywają „phonami” – dla mnie telefon był po prostu „cegłą”.

Full wypas, kumasz?

Z moich obserwacji wynika, że dzisiejsze nastolatki inspirację czerpią w dużym stopniu z języka angielskiego, stąd więcej niż kiedyś obcych nazw w młodzieżowym slangu. Ale także i ja (językowy wapniak) zaskoczyłam mojego informatora (pomagał mi w pisaniu artykułu). Nie znał on wielu wyrazów, których jeszcze dziesięć lat temu namiętnie się używało. „Full wypas” oznaczał coś naprawdę super, „kiermana” to kieszeń, a „jawka” – po prostu 10 złotych.

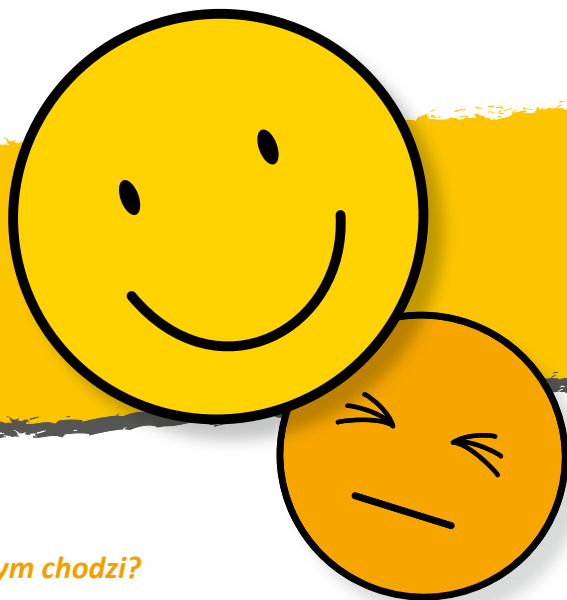
To wspaniałe, że młodzi ludzie mają swój własny, trochę enigmatyczny język. Daje to poczucie odrębności, nawet pewnej niezależności. Może warto spisywać niezwykle i trochę dziwne wyrazy, aby kiedyś (tak jak ja teraz) zadziwić się na wspomnienie cudownego okresu minionego dzieciństwa.

Małgorzata Friedel

Tekst powstał dzięki pomocy
krakowskiego gimnazjalisty Łebsterka.

BITWA NA WLEPKI

SPOTYKAMY JE NA PRZYSTANKACH,
W AUTOBUSACH, NA BUDYNKACH.
MAŁE, KOLOROWE KWADRACIKI
POLUBIŁO WIELU NASTOLATKÓW.



Co to są wlepki?

Wlepki (wlepki) – małe, samoprzylepne naklejki, które są formą reklamy i propagandy. Możemy je spotkać w wielu miejscach publicznych, np. na przystankach, w windach, w autobusach...

Jak to się zaczęło?

Pierwsze wlepki tworzyli już dadaiści – artystyczni buntownicy z początku XX wieku. W Polsce historia tych samoprzylepnych naklejek sięga czasów II wojny światowej. Rozklejanie ich w miejscach publicznych było jedną z form antyhitlerowskich akcji propagandowych, którą głównie na terenie Warszawy prowadziła grupa „Wawer”.

Postacie z kreskówek

Na wlepkach możemy spotkać wiele postaci znanych z dzieciństwa. Tweety, Tom and Jerry czy Johnny Bravo zachęcają przykładowo do kibicowania danej drużynie piłkarskiej.

Wlepki to nie tylko demonstracja kibicowskich sympatii, to także sposób na uhonorowanie ulubionego zespołu muzycznego. Powstaje coraz więcej naklejek z wizerunkami gwiazd. Jako fan hip-hopu kolekcjonuję wlepki z rapowymi wykonawcami, między innymi Slums Attack czy też Hemp Gru. Na naklejkach znajdują się nie tylko podobizny gwiazd, ale też tytuły nowych płyt czy znane wszystkim fanom motta. Takie naklejki umieszczam na swoich zeszytach i innych rzeczach osobistych. W ten sposób wyrażam fascynację kulturą hiphopowców i podkreślam własne zainteresowania.

Michał

Najbardziej lubię wlepki, które pokazują, jaki nastrój mam danego dnia. Na wielu z nich widnieją uśmiechnięte, smutne lub zawstydzone buźki. Przypominają one emotikony, czyli graficzne miniwizerunki, które razem ze znajomymi wysyłam na gadu-gadu. Takie wlepki nie mają głębszego przesłania, ale są dobrym sposobem na wyrażenie emocji. Mogą też prezentować nasze uczucia, wśród dziewczyn popularne są „zakochane” emotikony.

Kuba

O co w tym chodzi?

Wlepki są popularne wśród kibiców drużyn sportowych, zwłaszcza futbolowych. – Lubi je przede wszystkim młodzież. Używamy tzw. wlepek, ponieważ chcemy utożsamiać się ze swoją kochaną drużyną. Oczywiście można je kolekcjonować, lecz wiele osób po prostu przykleja je wszędzie, najczęściej na przystankach, klatkach schodowych itp. Młodzi ludzie mówią w ten sposób, kto rządzi i kto będzie rządził na danym terenie – tłumaczy Kuba, który kilka lat temu używał wlepek nie tylko w celach kolekcjonerskich.

Do ataku!!!

– Można powiedzieć, że kibice różnych drużyn toczą między sobą wojnę na wlepki – opowiada Kuba. – Często na jednym osiedlu, gdzie mieszkają głównie kibice grupy X, spotykamy więcej wlepek tego właśnie zespołu. „Bitwa” zaczyna się wtedy, gdy na swoim osiedlu znajdujemy więcej wlepek drużyny przeciwnej. Często jedno naklejane są na drugie.

„Domowa zabawa...”

Karolina używała wlepek, ale tylko w domu. – Nie pamiętam przynajmniej, abym rozklejała je w miejscach publicznych – mówi. – A w domu wlepiałam tak po prostu, bo miałam wlepki :-). A czemu nastolatki ich używają? Przez to chcą pokazać, który klub jest dla nich najważniejszy. Moim zdaniem to jest głupie! Można przecież wlepki wklejać do zeszytów i robić sobie własną kolekcję, a nie niszczyć dobro wspólne. Jeszcze kilka lat temu wlepki były naprawdę bardzo popularne. Dzisiaj nie dostrzegam ich już tak wiele na ulicach. Myślę, że przemina, tak jak wszystko, co przez chwilę modne.

Angelika Wielgus

Z moich czasów szkolnych pamiętam, że wlepka była narzędziem „walki ideologicznej” o lepszy świat, stosowanym przez zbuntowanych idealistów, punków, bądź sposobem zaciekawienia pasażerów komunikacji miejskiej, którym postugiwali się artyści pragnący przekazać odbiorcy ciekawy komunikat. Kibicowskie wlepki były marginesem. Jeśli dobrze pamiętam, to nawet jedno z okien krakowskiej ASP miało być swoistą „galerią wlepek”.

Jacek

FEJSBU ZAWRÓT

I STAŁO SIĘ!
MILIONY NASTOLATKÓW
ZAKOCHAŁY SIĘ
W PORTALACH
SPOŁECZNOŚCIOWYCH.

Dwadzieścia lat temu nikt nie pomyślałby, że wystarczy kilka kliknięć, żeby dowiedzieć się, co nowego u znajomych, gdzie w weekend odbywają się najlepsze imprezy i czego właśnie słucha twoja przyjaciółka. Portale społecznościowe przeżywają właśnie swój rozkwit, a liczba ich użytkowników wciąż wzrasta.

Internetowa rewolucja

Jeszcze dwa, trzy lata temu rekordy popularności biła Fotka.pl. Zdominowany przez gimnazjalistów portal zdobywał rzesze fanów, umożliwiając szybkie udostępnianie swoich zdjęć i poddawanie ich ocenie. Kolejnym gigantem wśród portali jest Nasza Klasa. Przyjęło się mówić, że jeśli nie masz konta na Naszej Klasie, to nie istniejesz, a popularność wyznaczana jest przez liczbę znajomych na tym właśnie portalu. Ostatnio jednak można zaobserwować „przeprowadzkę” na Facebook, lub jak wolą niektórzy, Fejsbuka. Ten łączący możliwości Fotki i Naszej Klasy portal ma jeszcze jedną, kluczową zaletę – jego użytkownikami są mieszkańcy całego świata.

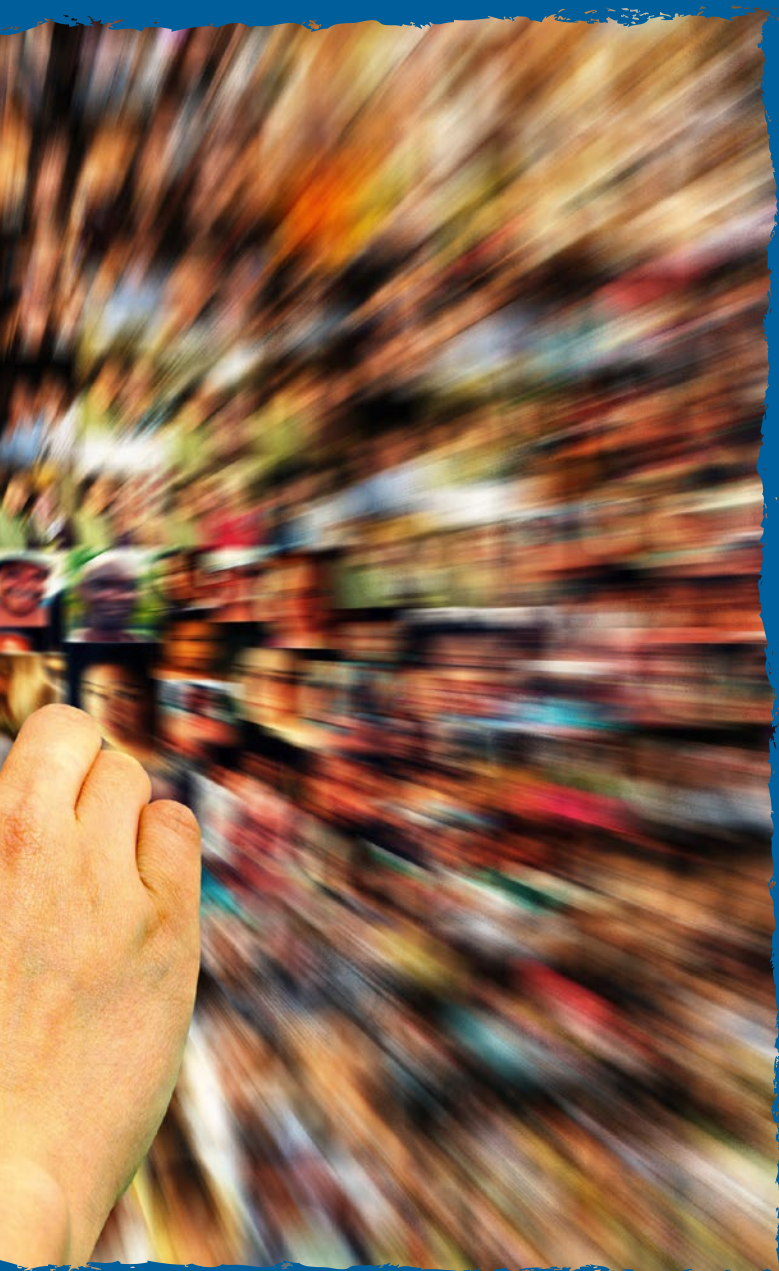
Portal wszystko ci powie

Poza standardowymi już możliwościami, jak wrzucenie swoich zdjęć czy dodawanie komentarzy, Facebook oferuje szeroką gamę innych opcji. Najpopularniejszą z nich są quizy i testy. Wystarczy jedno kliknięcie w zakładkę „skonsultuj”, a Facebook nieomylnie opisze twój charakter, powie ci, kto właśnie o tobie myśli, przepowie, co spotka cię w szkole, a nawet podpowie, co zjeść na obiad. Znajdzie się również coś dla miłośników aforyzmów. Spragnieni sentencji zostaną uraczeni cytatem z Nietzschego, Woody’ego Allena albo, co jest ostatnio popularne, Joanny Krupy. Aplikacje na Facebooku szybko dopasowują się do obecnej rzeczywistości – tworzone są przez użytkowników portalu.



UKOWY

GŁOWY



Towarzyski podpowiadacz

Konto na Fejsie jest niezbędne dla osób, które interesuje „życie towarzyskie” – dzięki powiadomieniom o nadchodzących wydarzeniach, wewnętrznym systemie przysyłania zaproszeń i możliwości wrzucenia fotek z ostatniej imprezy. Facebook jest również miejscem, gdzie powstaje wiele pomysłów na melanże – każdy może utworzyć wydarzenie i zaprosić na nie gości. Pomysły są różne – Facebook można wykorzystać do powiadomienia o swojej imprezie urodzinowej, ale zdarzają się i inne wydarzenia, na przykład „Afterparty po końcu świata 2012”.

Raj dla próżnych

Każdy człowiek w jakimś stopniu jest narcyzem, a Facebook pomaga te skłonności pielęgnować. Dzięki możliwości wrzucenia swoich fotek znajomi szybko mogą ocenić twoją nową fryzurę, zobaczyć, w jakim klubie bawiłeś się w weekend i rozczulić się nad zdjęciem twojego psa. Dla niektórych wrzucanie nowej fotki to emocjonujący proces – przede wszystkim trzeba dokonać uważnej selekcji zdjęcia. Następnie odpicować je w Photoshopie, tak żeby nie było widać ewentualnych niedoskonałości cery, braków w uzębieniu czy pana, który niechcący wszedł w kadr. Po dodaniu fotki rozpoczyna się czekanie w napięciu na komentarze. Apogeum radości następuje w momencie, gdy ktoś „polubił” nasze zdjęcie.

Pożeracz czasu

Z możliwościami Facebooka niestety nie wszyscy potrafią sobie radzić. Przenoszą swoje życie z reala do komputera i tam pielęgnują wszystkie wirtualne znajomości. Niektórzy znajdują jednak wyjście z błędnego koła: – Usunęłam Fejsa, bo zabierał mi za dużo czasu. Potrafiłam spędzić godzinę na klikaniu w jedną i tę samą aplikację – mówi Agnieszka, licealistka.

Prometeusz internautów

Założyciel Facebooka, Mark Zuckerberg, w chwili obecnej jest najmłodszym miliarderem na świecie (ma 26 lat). Dzięki swojej działalności znalazł się w rankingu magazynu „Forbes”, klasyfikującym najbogatszych ludzi na Ziemi. Pierwotnie Facebook przeznaczony był dla studentów prestiżowej uczelni Harvard, której uczniem był Zuckerberg. W chwili obecnej serwis zatrudnia ok. 1000 pracowników. Jego przychody przekraczają 150 mln USD.

🕒 Magdalena Więsek

MIĘDZY LANSEM A STYLEM...

NASTOLATKI LUBIĄ ŁĄCZYĆ CIUCHY
Z DODATKAMI W CIEKAWY SPOSÓB.

WIELE DZIEWCZYN UBIERA SIĘ JAK
CHŁOPCY, A WIELU CHŁOPAKÓW
JAK DZIEWCZYN.

WŁASNYM

Wchodząc do H&M w Galerii Krakowskiej, natknęłam się na naprawdę poważny problem. Nie do końca udało mi się odróżnić dział męski od damskiego... Dopiero uprzejmy sprzedawca uświadomił mi, że śliczne czerwone rurki, które miałam zamiar przymierzyć, są... męskie. Popularny H&M nie był wyjątkiem. W większości sklepów z ubraniami, w których poszukiwałam przeróżnych elementów garderoby, różnica między działem dla facetów a działem dla dziewczyn była po prostu niewidoczna.

Eksperyment w poszukiwaniu stylu

Przeglądając się przechodzącym na ulicy nastolatkom, trudno nie zauważyć, że przedstawiciele obu płci ubierają się bardzo podobnie. Nikogo nie dziwi już ani chłopak w wąskich spodniach i przylegającym do ciała cardiganie, ani dziewczyna w ogromnej męskiej koszuli czy bluzie i butach za dużych o dobrych parę rozmiarów. Młodzież w tym wieku z pewnością poszukuje siebie i próbuje odnaleźć własny styl, dlatego eksperymentuje z modą. Dziewczyny pożyczają ciuchy nie tylko od starszych siostr, lecz także od braci.

Bez marki nie bujasz się z nami

Licealiści i gimnazjaliści lubią lans. Łatwo go dostrzec wszędzie, w każdej szkole i w każdym środowisku. Chłopcy i dziewczęta wyglądają tak, jakby byli żywymi reklamami najpopularniejszych marek. Im większe logo Nike czy Es na koszulce, tym lepiej. Nie może zabraknąć także obowiązkowych trzech paszków na rękawach bluzy w rozmiarze XXL. Nie jesteś markowy – nie bujasz się z nami. Często można odnieść wrażenie, że młodzi dobierają sobie znajomych na podstawie stylu ubierania się, zgodnie z regułą, że otaczamy się ludźmi podobnymi do siebie.

Stosownie do pasji

Czasami styl ubioru łączy się z jakąś konkretną pasją czy hobby, czego przykładem może być stale powiększająca się grupa skejtników. Chłopcy w różnym wieku jeżdżący na deskorolkach i rowerach BMX kierują się z reguły jednym schematem przy wyborze ubrań. Duże buty z szerokimi sznurówkami, zwykle rurki lub spodnie z krokiem w kolanach i obowiązkowy dodatek w postaci full capa. Można śmiało powiedzieć, że ich hobby determinuje to, co zakładają na siebie każdego dnia.

Najlepszy własny styl

Podsumowując, moda, także ta młodzieżowa, ewoluuje. Ciekawe, jak będzie wyglądać za parę lat, gdy nasze młodsze rodzeństwo osiągnie wiek nastoletni. Jednak pamiętajmy, żeby nie podążać ślepo za najnowszymi trendami. Trzeba umieć wybierać, co jest dla nas najlepsze i w czym czujemy się najwygodniej. Dzięki temu pozostaniemy sobą i stworzymy swój własny, unikalny styl.

Małgorzata Kwiatek





Krótki przegląd młodych fryzur

LUBIMY SIĘ WYRÓŻNIAĆ,
BYĆ ORYGINALNYMI LUB
NAJZWYCZAJNIEJ UTOŻSAMIAĆ SIĘ
ZE SWOJĄ SUBKULTURĄ.

SĄ TO ZARÓWNO
NIEZAPRZECZALNE PRAWDY,
JAK I POWODY, DLA KTÓRYCH TAK
CZĘSTO NASTOLATKI BAWIĄ SIĘ
W EKSCENTRYCZNYCH FRYZJERÓW.

Jak metal lub Justin

Właściciele długich włosów można podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej należą fani słuchający zespołów grających ciężką muzykę i noszący ich koszulki. W tym przypadku z utrzymaniem fryzury nie ma żadnej zabawy, poza częstym myciem. Jedyną wadą jest to, że trzeba trochę poczekać, aż urosną na taką długość, jaka będzie nam odpowiadać. Druga kategoria to włosy obcięte na podobieństwo Justina Biebera. Wiem, że to porównanie może przerażać, ale dobrze obrazuje tę fryzurę. Tak więc kłaki w jego stylu zatrzymują się w okolicach szyi i bardziej przylegają do twarzy. Nie da się ukryć, że to także jest subkultura, tyle że nowa. Jej przedstawiciele można rozpoznać po zielonych, niebieskich lub w innym kolorze butach, obcisłych rurkach założonych poniżej poziomu pośladków i wyżej opisanych kudkach.

Włosy na szydełku

Dredy to zmasakrowane, połamane i martwe włosy, które są ciasno zbijane w twardą masę. Nie każdy potrafi je zrobić, mimo że wydaje się to łatwym zadaniem. W końcu wystarczy szydełko (najlepiej jak najmniejszy rozmiar). Każdy prawdziwy rastaman robi dredy, by upodobnić się do przyjaciół, którzy już je mają. Lecz nie trzymajmy się stereotypów, wielu ludzi posiada je, mimo że nie słucha reggae. Jeśli chcielibyście coś takiego nosić na głowie, to w Internecie znajdziecie wiele filmików, które pokazują system masakrowania włosów. Tak więc po kilku minutach internetowego seansu wystarczy pożyć od babci szydełko i zabrać się do dzieła.



Irokez – fryz zbuntowanych

Irokez najczęściej kojarzy się z punkami, głanami i anarchią. Zrobienie go to kilka minut zabawy, bez konieczności wychodzenia z domu. Potrzebna jest zwykła maszynka. Irokez doczekał się łagodniejszych odmian. Można zobaczyć je w szkołach, w których regulamin nie pozwala na ekstrawaganckie zachowania. Zamiast czerwonych zazwyczaj włosów postawionych na wosku na kilkanaście centymetrów do góry, widzimy łagodnie przystryżone boki i naturalnie ułożone włosy. Na pytanie: „Dlaczego taka fryzura?”, właściciele odpowiadają: „Bo jestem punkiem. Zresztą fajnie to wygląda, wyróżniam się i nie jestem taki pospolity jak reszta”. Gimnazjalista z łagodną wersją na głowie odpowiada: „Dyrekcja mi zabroniła zrobić coś mocniejszego, więc poczekam z takimi włosami do liceum”.

Maszynka z gołym ostrzem

Łysa pała. Fryzura stara jak świat. Wykonuje ją maszynka z gołym ostrzem. Najczęściej takie fryzury można spotkać w szkołach osiedlowych. Ich właściciele nie utożsamiają się specjalnie z jakąś subkulturą i na pewno nie mają za dużo zabawy przy dbaniu o fryzurę. Właściciel wygolonej głowy zapytany o powody, dla których tak się nosi, odpowiada: „Jak się biję, to nikt mnie nie pociągnie za włosy ani ich nie podpali. Tak właśnie powinien wyglądać facet”.

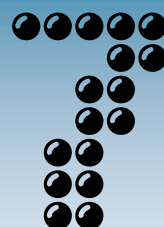
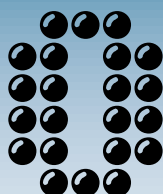
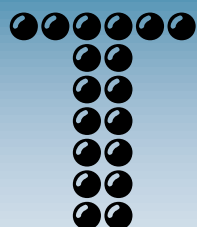
Wrażenie robi to, co zwykle

Na koniec pozostało wspomnieć o zwyczajnym skróceniu włosów. Osoby, które tak robią, nie mają szczególnego zdania na ten temat. Wolą po prostu klasycznie wyglądać, niż rzucać się w oczy czy prowokować jakąś ekstrawagancją. Chłopcy nie mają kłopotu. Nastawiają maszynkę na jakieś 7–20 mm i są zwyczajni. W przypadku płci pięknej trzeba sięgnąć po nożyczki i przyciąć końcówki. Jednak przy dzisiejszej liczbie nowoczesnych i oryginalnych fryzur, kto wie, może takie zwyczajne włosy zaczną robić wrażenie.

🕒 Paweł Derecki

Krakowskie miejsca spotkań

GDZIE CHODZĄ
GIMNAZJALIŚCI?
OTO RANKING
SIEDMIU
NAJCZĘŚCIEJ
WYBIERANYCH
MIEJSC
SPOTKAŃ.



1. Galerie handlowe

Wśród ulubionych miejsc krakowskich nastolatków rządzi Galeria Krakowska. Dlaczego? – Możesz tu zjeść, zrobić zakupy czy wypić czekoladę – to wszystko w jednym miejscu. Poza tym zawsze spotkasz dużo znajomych – mówi Kuba, jeden z krakowskich gimnazjalistów. – Tutaj, mając zaledwie kilka złotych, można się najeść – wspomina Paweł. Ponadto średnio co miesiąc zmienia się wystój wnętrza. Czasem czujesz się jak w muzeum i dowiadujesz się ciekawych rzeczy albo oglądasz jakąś interesującą wystawę jak ta, która obecnie ma miejsce. Z dojazdem też nie ma problemu – nieważne, w której dzielnicy Krakowa mieszkasz, do Galerii dostaniesz się bez problemu. W zimie możesz się zagrzać, a latem klimatyzacja działa bez zarzutu. Jest to kolejna zaleta przy naszym zmiennym klimacie.

2. Rynek

– Gdzie się widzimy? – Może pod Adasiem?, czyli w jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc Krakowa. Bywanie na Rynku to „prestizż”. Można tu przyjść najzwyczajniej na spacer albo żeby coś zjeść, wypić herbatę czy czekoladę, zajrzeć do kina, poprzeglądać lub kupić książki, obejrzeć „zaczne kąty”. W ostateczności, gdy nie umiemy zdecydować się na którąś z wcześniej wymienionych opcji, możemy posiedzieć na Plantach.

3. Kina

Można pogadać, obejrzeć film, o zabawie popcornem nie wspominając. – Wolę multiplexy, bo tam chodzi więcej moich rówieśników. Jest większa szansa, że kogoś spotkam i wyniknie z tego coś śmiesznego – argumentuje Ośka.

4. Bulwary wiślane

Gdy wiosna nadchodzi, a słońce grzeje, na bulwary przybywa dużo młodych. To popularne miejsce na spacer. Można też usiąść i poczytać książkę, a nawet zrobić piknik. Oprócz Wawelu przed oczami rozciągają się

zielona trawa i spokojny nurt Wisły. W sezonie letnim w samym centrum miasta można nabrać trochę koloru. Zwłaszcza że od niedawna otwarta plaża pod hotelem Forum zaprasza w ciepłe dni.

5. KFC, McDonald

– Według mnie spotkania w tych miejscach są świetnym pretekstem do zjedzenia niezdrowej przekąski – z uśmiechem przyznaje Paweł. – A tak poza tym to ważny jest fakt, że zazwyczaj wszyscy wiedzą, gdzie takie fast foody są. Zimą jest ciepło, jedzenie podawane jest szybko, nie jest drogie i jest gdzie usiąść. – Gdy zaczyna się nam nudzić, strzelamy do ludzi papierkami ze słomek. Mówię wam, świetna zabawa – dodaje Bożydar.

6. Lodowisko

Zimową porą jednym z najbardziej obleganych miejsc jest lodowisko „Cracovii”. Co jest fajnego w jeżdżeniu na łyżwach? Najważniejsze jest to, że się ruszamy, a nie siedzimy w domu i się nudzimy. Poza tym dbamy o formę i jesteśmy całą paczką, a ze znajomymi zawsze jest wesoło. Gabrysia, gimnazjalistka, wyjaśnia: – Można poszaleć, nauczyć się nowych tricków, próbować jeździć jak łyżwiarki figurowe, a dodatkowo istnieje możliwość poznania nowych ludzi.

7. Klub Studio

– Jeżeli na koncert, to tylko tam – oznajmia Aśka, fanka Myslovitz i Happysad. – Możesz zakumplować się z ludźmi, którzy lubią tę samą muzykę, co ty. To chyba największy plus. Dla fanów różnych typów muzyki zawsze znajdzie się jakieś wydarzenie. Również występy znanych grup kabaretowych. W zależności od pory roku, pogody czy chęci, młodzież chodzi w różne miejsca. Wśród siedmiu najpopularniejszych Galeria Krakowska i Rynek mają niezachwiane czołowe pozycje. Choć przyzwyczajenia się zmieniają...

🔗 Agnieszka Karolczyk,
współpraca Paweł Derecki

Naleśnik czy hot dog?



CO JEDZĄ MŁODZI? PUSTE
KALORIE, A MOŻE
ZDROWĄ ŻYWNOSĆ?
MUSI BYĆ SMACZNIE,
ALE TEŻ SZYBKO I NIEDROGO.



Fast food

Oczywiście wśród młodzieży najbardziej popularne są amerykańskie sieci fast foodów. Satysfakcja gwarantowana, a budżet nie ucierpi za bardzo (w szczególności jeżeli jesteśmy szczęśliwymi posiadaczami kuponów zniżkowych), co zarówno dla gimnazjalistów, jak i licealistów jest bardzo istotne. I mimo że dietetycy oraz krytycy kulinarni biją na alarm, wytykając hamburgerom puste kalorie, ich popularność nie słabnie, a w każdym tego rodzaju barze trudno o wolny stolik.

Zapiekanki z Kazimierza

Mamy też bardziej swojską i domową odmianę „szybkiego jedzenia”. Chodzi rzecz jasna o sławne zapiekanki z krakowskiego Kazimierza. Przy okrągłaku na Placu Nowym w porze obiadowej ustawiają się niemałe kolejki oczekujących na swoją gorącą bagietkę z serem i różnymi dodatkami. Mimo że w okolicy jest mnóstwo restauracji, to właśnie punkt z zapiekankami jest najczęściej wskazywany przez mieszkańców Krakowa jako miejsce, gdzie można smacznie zjeść.

Zdrowo

Jednak wbrew pozorom dieta młodych nie składa się tylko i wyłącznie z junk foodów. Coraz większą popularność nawet wśród gimnazjalistów zdobywa zdrowa żywność. A zatem triumfy święcą bary ekologiczne i wegetariańskie. Zresztą nawet najwięksi wielbiciel hamburgerów nie mogą się oprzeć razowym naleśnikom ze świeżymi owocami. Bo zdrowo wcale nie znaczy niesmacznie. Na szczęście coraz więcej uczniów przekonuje się o tym, a „zielone bary” rozkwitają na każdym rogu, bo obecnie bycie eko jest powodem do dumy. Nie zastanawiamy się nad tym, co jemy, tak bardzo jak dorośli. Ma być smacznie i koniec! I być może grillowane kanapki i zapiekanki nie są najzdrowsze, ale w umiarkowanych ilościach wszystko jest dla ludzi.

📍 Milena Mazur

Słodkie przekąski

BOMBA WITAMINOWA

Składniki:

- 1 banan
- 1 kiwi
- 1 pomarańcza
- 1 brzoskwinia z puszki
- 3 plastry ananasa z puszki
- garść rodzynków

Sposób wykonania:

Wszystkie owoce kroimy na kawałki (wielkość części zależy od naszego uznania) i wrzucamy do miseczki. Dodajemy rodzynki (możemy je wcześniej zamoczyć w ciepłej wodzie, żeby spęczniały). Wlewamy odrobinę syropu z puszek, w których były brzoskwinie oraz plastry ananasa. Delikatnie mieszamy. Przekładamy sałatkę do salaterki i możemy ją zjeść od razu lub po wcześniejszym półgodzinnym schłodzeniu w lodówce.

ZIMĄ TRUDNO O OWOCE
SEZONOWE, ALE W SKLEPACH
NIE BRAKUJE TYCH
EGZOTYCZNYCH (ŚWIEŻYCH
LUB W PUSZCE). DOSKONALE
NADAJĄ SIĘ ONE DO
PRZYGOTOWANIA PYSZNYCH
I ZDROWYCH PRZEGRYZEK.

KANAPECZKI BANANOWE

Składniki:

- 1 banan
- sok z 1/3 cytryny
- 10 dag chudego białego sera
- 1 łyżka jogurtu naturalnego
- garść rodzynków
- garść płatków kukurydźnianych
- garść kulek czekoladowych
- 3 łyżki posypki do ciast
- 1/2 bagietki

Sposób wykonania:

Banana tniemy na plasterki i skrapiamy sokiem z cytryny. Ser kruszymy i dodajemy do niego jogurt oraz banana. Wszystko miksujemy blenderem lub rozgniatamy widelcem. Bagietkę kroimy na kromki, na które nakładamy bananowy serek. Kanapeczki dekorujemy rodzynkami, pokruszonymi płatkami kukurydźnianymi, czekoladowymi kuleczkami zbożowymi i posypką do ciast.

Smacznego!

Gadżet mówi za mnie?

iPhone/komórka

Masz iPhone'a lub komórkę z dotykowym ekranem – jesteś gościem. Tak myśli niejeden z nas. Dla wielu nastolatków posiadanie drogiego, nowoczesnego telefonu jest formą lansu. Sprawdzanie, która jest godzina, staje się pretekstem do ciągłego wyciągania owego przedmiotu z kieszeni, tak by wszyscy mogli go zobaczyć. Oprócz tego komórka ma jeszcze jedno zastosowanie. Nieważne czy jest to telefon dotykowy, czy ze zwykłą klawiaturą, liczy się moc jego głośnika. Im jest większa, tym lepiej ludzie w tramwaju usłyszą naszą „zaczepistą muzykę”. Dla wielu (szczególnie osobników ubranych w modny dresik) jest to misja, by dzielić się swoimi gustami muzycznymi z innymi ludźmi, którym niekoniecznie się to podoba.

Słuchawki

Posiadacze tych przedmiotów nie uszczęśliwiają reszty ludzkości darmową muzyką. Kierują się natomiast inną zasadą: „im większe, tym lepsze”. W tym przypadku wielkość ma znaczenie. Duże oznaczają chęć kompletnej izolacji od reszty społeczeństwa znajdującej się w autobusie. Są również manifestacją tego, jak ciężkiej muzyki się słucha, ponieważ zwykłe małe słuchaweczki od komórki nie byłyby w stanie wytrzymać tak ciężkiego brzmienia.



**NOWOCZESNE „ZABAWKI”
SĄ DLA WIELU Z NAS JAK
PRZYJACIELE.**

**BEZ NIEKTÓRYCH
GADŻETÓW PRZECIĘTNY
NASTOLATEK NIE POTRAFI
SIĘ OBEJŚĆ.**

Przypinki

Inaczej badziki, znaczki, buttony. Wykorzystuje się je, by pochwalić się ulubionymi zespołami, zamianować fakt, że lubimy oglądać anime (japońska animacja), czy zaprezentować innym swoje motto życiowe. Służą podkreśleniu „naszej fajności” lub stopnia, w jakim jesteśmy zbuntowani. Przypinane są w widocznych miejscach, tak by każdy wiedział, z kim ma do czynienia.

Plecak kostka

Główny element wyposażenia fana muzyki metalowej. Gdy zobaczymy taki plecak na ramionach jadącego z nami autobusem długowłosego mężczyzny, możemy domyślać się, czego słucha. Naszywki informują nas, którym zespołom dany osobnik jest najbardziej oddany. Poza tym każdy nowicjusz, który pragnie stać się członkiem metalowej społeczności, zaczyna właśnie od kupna takiego plecaka.

 Wiktoria Tarnowska



Czytelniczo-filmowa WAMPIROMANIA

ZACZEŁO SIĘ NIEWINNIE:
WAMPIR EDWARD ZAKOCHAŁ SIĘ
W ŚMIERTELNICZCE BELLI, A POTEM
MŁODZIEŻ ZAKOCHAŁA SIĘ W...
WAMPIRACH.

Saga „Zmierzch” wywołała na całym świecie niespotykane emocje. Miliony sprzedanych egzemplarzy, ekranizacje powieści...

Wystarczy spojrzeć na półki w salonach prasowych Empik, żeby uświadomić sobie, jak wielkie zamieszanie wywołały wampiry. „Pamiętnik wampirów”, „Akademia wampirów”, „Asystent wampira”, „Wampiry Hollywoodu” – to tylko kilka tytułów. Na niemal każdej okładce widnieje piękność z zakrwawionym kłębem, czasami wilk lub przejmujące tło nocy. Ale to nie wszystko. W filmowej sekcji sklepu jest podobnie. Najmłodsi klienci także znajdą coś dla siebie, jeśli gustują w krwiopijczach. Puzzle z bohaterami filmów i książek, śliczne długopisy i notesy oraz gratka dla komputerowców – wirtualna przygoda z Edwardem i jego ukochaną.

Bum i świat oszalał

Jeszcze kilka lat temu wampiry nie były tak popularne. Dracula dawno już wyszedł z mody, a w telewizji i kinie pojawiały się raczej wilkołaki i inne straszdy. Pamiętny i godny uwagi wydaje mi się dziś film „Wywiad z wampirem”, w którym ukazano życie codzienne wampirów. Poza tym nic więcej nie przychodzi mi do głowy. I nagle bum! Świat oszalał na punkcie białych istot poszukujących nocami swoich ofiar. Co jest sekretem tego oszałamiającego sukcesu?

Przyjaźń, miłość i... morderstwo

To szaleństwo niewątpliwie zapoczątkowała saga „Zmierzch”. Wszystkie jej części przeczytałam i byłam mile zaskoczona. Co takiego jest w tej powieści? Można powiedzieć, że wszystko: historia nie z tego świata, morderstwo, przyjaźń, miłość. Przede wszystkim jednak lektura jest łatwa i przyjemna, dlatego zapewne salon Empik zaklasyfikował książkę do działu „dla



młodzieży”. Jest to opowieść na zimowe wieczory z kubkiem herbaty lub gorącej czekolady. Miłosne science fiction, które z pewnością urzeknie niejedną romantyczną duszyczkę. Innych powieści o wampirach nie zamierzam czytać. Wszystkie powstały po sukcesie „Zmierzchu”, więc można spodziewać się powtórek z rozrywki. O ile interesujące może być uczucie łączące wampira z kobietą, o tyle poradnik, jak zostać wampirem lub niesamowite historie z Hollywood już mnie nie cieszą.

Teraz upadli?

Dla wszystkich czytelników znudzonych wampirami dodam coś na pocieszenie. Zaczynam obserwować nowe szaleństwo dotyczące upadłych aniołów, o których powstaje coraz więcej książek. Historie takie jak „Szeptem” czy „Upadli” wprowadzają w świat zbuntowanych istot, które za karę zostały pozbawione skrzydeł i zrzucone na ziemię. Oczywiście będzie miłość, zbrodnia i happy end.

Może sekret sukcesu opowieści o wampirach tkwi po prostu w ich niezwykłości? W możliwości przeniesienia się w inny, bardziej magiczny i bajkowy świat? Może tego czasami potrzeba nam, czytelnikom? Generalnie o gustach się nie dyskutuje, więc pozostawiam tę kwestię do rozważenia...

Małgorzata Friedel

Karnawałowe szaleństwa Ciekawskich

MŁODZI AKTYWNI KRAKOWIANIE ZASZALELI
NA TANECZNYM PARKIECIE.



26 lutego w salach krakowskiego Magistratu uczniowie z „Krakowskiej Akademii Samorządności” po raz szósty bawili się na swoim balu. Jak zwykle nie zabrakło śmiechu, tańca i... niespodzianek! „Krakowska Akademia Samorządności” to projekt realizowany przez Urząd Miasta Krakowa i przeznaczony dla członków gimnazjalnych samorządów uczniowskich. Jego uczestnicy przez cały rok podczas zajęć zdobywają umiejętności organizacyjne. Ale karnawał jest czasem zabawy, więc trzeba było to wykorzystać.

Tym razem Ciekawscy

W poprzednich latach KASowicze bawili się na balach „Śmiechu”, „Odważnych” czy „Śmiałych Podróżników”. W tym roku zabawa nosiła nazwę „Bał Ciekawskich”!

Biletem wstępu dla zaproszonych gości była przygotowana ciekawostka z dowolnej dziedziny. Dzięki temu powstała baza interesujących nowinek przyrodniczych, sportowych, podróżniczych, informatycznych i historycznych, które zostały udostępnione na miejskim portalu młodzieżowym „Młody Kraków”. Jeśli jesteście ciekawi, co to jest „aglet”, ile kosztuje najdroższa książka na świecie lub jak można wodą zasilać baterię do komórki, to koniecznie zajrzyjcie na www.mlodziej.info.



Taniec, śpiew... nadzieja na powrót

Nie zabrakło również konkursów z nagrodami dla dociekliwych. Pytania sprawdzały wiedzę na temat rekordów Guinnessa oraz miejsc związanych z naszą małą ojczyzną – Krakowem. Fani sportowej rywalizacji dzięki technologii Kinect mogli zmierzyć się w grze w wirtualnego ping-ponga. Chętni mieli okazję przenieść się na chwilę do włoskiej stolicy zakochanych, czyli Wenecji, by uwiecznić na zdjęciu balową podróż gondolą w towarzystwie przyjaciół. Ostatni punkt programu stanowiło odkrywanie talentów wokalnych podczas karaoke. Odważni śpiewali największe polskie hity, jak „Małgośka” czy „Daj mi tę noc”. Ci, którzy nie chcieli pochwalić się swoim głosem, wygłupiali się w tańcu lub podśpiewywali pod nosem. Na pożegnanie zabrzmiała piosenka Michaela Jacksona. Z lekkim żalem, że to, co dobre, szybko się kończy, opuściliśmy salę balową. Całe szczęście, wielu z nas wróci tu za rok.

 Aleksandra Chojnacka

Między iluzją a tiramisu

Po krótkim powitaniu rozpoczęło się balowanie. W gustownej sali „Kupieckiej” zabrzmiały piosenki Lady Gagi i Shakiry. Eleganckie sukienki i garnitury nikomu nie przeszkodziły w tanecznym szaleństwie do tak nowoczesnej muzyki. W chwilach wytchnienia goście zjadali się koreczkami, owocami, naleśnikami, kanapeczkami i innymi przekąskami. Jak zawsze największą popularnością cieszyło się przepyszne ciasto tiramisu. Dużą atrakcją był występ Filipa Piestrzeniewicza – iluzjonisty znanego z programu „Mam talent”. Zachwycił gimnazjalistów sprytnymi karcianymi sztuczkami oraz trikiem polegającym na przebiciu szyby dłonią bez żadnego skaleczenia. Trzeba przyznać, że Filip ma magiczne ręce. Uczestnicy pokazu szeptaali między sobą: „Jak to możliwe, że stolik lewituje tylko dzięki dotykaniu krawędzi obrusu?”. Wiele z tych zagadek pozostało bez odpowiedzi, ale mnie osobiście zachęciły do zgłębiania tajemnic iluzji.



Śmigło

w internetowym radiu

7 LUTEGO 2011 TO
WAŻNA DATA – TEGO
DNIA WYSTARTOWALIŚMY
Z NASZĄ „ŚMIGŁOWĄ”
AUDYCJĄ W MŁODZIEŻOWYM
INTERNETOWYM RADIU
„PRYZMAT”.

W godzinach od 19.00 do 20.00 poprowadziliśmy nasz pierwszy radiowy program, tematycznie dopasowany do ostatniego wydania „Śmigła”. Mówiliśmy więc o miłości, uczuciach, sposobach na spędzenie walentynek, poszukiwaliśmy również przejawów miłości na krakowskich ulicach.



Pierwsze wrażenia

– Przygotowywanie audycji to ogromna przygoda – ekscytuje się Gosia Kwiatek, współprowadząca program. – Przed wejściem na antenę byłam bardzo zestresowana i szczerze mówiąc, już chciałam uciekać. Kiedy jednak po audycji dzwoniли do mnie znajomi, wiedziałam, że radio jest super. Mogłoby się wydawać, że opracowanie programu radiowego jest znacznie prostsze od przygotowania wydania gazety, ale tak naprawdę jest zupełnie inaczej. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że tekst pisany znacznie różni się od tego mówionego – nie można używać pauz takich, jakie nasuwają się w swobodnej wypowiedzi, znacznie inaczej rozkładają się pauzy między wyrazami. Przygotowanie gotowego tekstu audycji, mimo że dawało zabezpieczenie przed niespodziewanym zamilknięciem na antenie, niosło za sobą ryzyko brzmienia w sposób nienaturalny.

Bieg z przeszkodami

Najtrudniejszym aspektem opracowania programu było jednak zbieranie materiałów w terenie. O ile wywiady, na które umówione i przygotowane byliśmy wcześniej, nie stanowiły większego problemu, o tyle improwizowane rozmowy z przechodniami na ulicy stanowiły nie lada wyzwanie. Kiedy poszukiwaliśmy Elaneczki z Kazimierza, spotkałyśmy panią, która wiedziała znacznie więcej niż inni. Pokrótce opowiedziała nam historię tajemniczej miłości, ale w momencie, kiedy dumne z siebie próbowaliśmy odtworzyć nagrany materiał, okazało się, że... miałyśmy wyłączony mikrofon!

Zbieranie informacji w terenie niesie ze sobą wiele innych problemów – mikrofon jest niezwykle wyczulony na wszystkie dźwięki, zarówno te, które chcemy zarejestrować, jak i te nieproszone, jak odgłos przejeżdżających ulicą samochodów. Znalezienie miejsca, w którym nagranie przebiegałoby bezproblemowo, jest wręcz niemożliwe.



Radość tworzenia

Mimo wszystkich przeciwności losu dziennikarstwo radiowe wydaje się czymś fascynującym. Najprzyjemniejszym momentem procesu przygotowania audycji jest obróbka zebranych materiałów. Oprócz czysto technicznych działań, jak przyciszanie czy pogłaśnianie dźwięków, można pobawić się przy ich kompozycji – ułożyć je w logiczną całość, a nawet wyreżyserować z nich rodzaj słuchowiska.

Dzięki uprzejmości radia „Pryzmat”, „Śmigło” na antenie pojawiać się będzie co cztery tygodnie, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Jeśli nie mieliście możliwości usłyszenia naszej pierwszej audycji, serdecznie zapraszamy na kolejne.

Magdalena Więsek

LICEALIŚCI STAWIAJĄ MEDIALNY „TRZEPAK”

IV WŁADZA Z KLASĄ, SZKOLNY KONCERN MEDIALNY TO PROJEKT ADRESOWANY DO LICEALISTÓW. ICH ZADANIEM JEST ZBUDOWANIE PROFESJONALNEGO INTERNETOWEGO KONCERNU MEDIALNEGO W JĘZYKU POLSKIM I ANGIELSKIM. DLA NAJLEPSZYCH PRZEWIDZIANO NAGRODY, BO ONE ZAWSZE NAJLEPIEJ MOTYWUJĄ DO CIĘŻKIEJ PRACY.

WWW.TRZEPAK.CZWARTAWLADZA.EDU.PL

Do konkursu postanowili przystąpić uczniowie XI Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. O zamierzeniach zespołu reporterowi „Śmigła” opowiadają Anna Matraj i Łukasz Taff.

– Skąd pomysł na udział w takim konkursie?

Anna Matraj: Była to propozycja naszej przyjaciółki Patrycji. Praktycznie wszystko jest jej inicjatywą. Potem poszukaliśmy wśród znajomych osób, które mogłyby się przydać przy tworzeniu portalu, i tak zebraliśmy naszą sześciuosobową redakcję.

– Czy macie już jakiś pomysł na rzucenie konkurencji na kolana?

Łukasz Taff: Nasz portal będzie się nazywał „Trzepak”. Pomysłany jest jako ogólnoinformacyjny portal dziennikarski, w którym tematem przewodnim będzie życie Krakowa.

– Wydaje mi się, że powstał już niejeden taki portal. Dlaczego wasz miałby być lepszy od pozostałych?

Ł.T.: Przede wszystkim będzie on skierowany do gimnazjalistów, licealistów i studentów. Mamy zamiar zamieszczać tam ciekawe dla nich informacje oraz przydatne wskazówki, czyli recenzje filmowe i książkowe, wywiady i sprawozdania.

– Więc czym konkretnie chcecie przyciągnąć czytelników?

Ł.T.: Planujemy liczne konkursy z atrakcyjnymi nagrodami, interaktywną, na bieżąco aktualizowaną mapę wydarzeń w naszym mieście, terminarz aktualności oraz ciekawe galerie fotograficzne. Na stronie będą liczne animacje flash. Dodam jeszcze, że w przyszłości udostępnimy wersję mobilną, na komórki.

– Jak oceniacie swoje szanse na wygraną?

Ł.T.: O ile mi wiadomo, inne grupy nie podchodzą do tego projektu tak poważnie jak my. Jesteśmy trochę do przodu, bo nasza strona jest prawie gotowa i mamy masę pomysłów.

– Właściwie to skąd pomysł na taką a nie inną nazwę strony i co przez to rozumiecie?

A.M.: Chodzi tu dosłownie o trzepak stojący pod budynkiem, czyli wspomnienie naszej przeszłości. Na podwórku przed blokiem spędziliśmy szczeniące lata i czasy młodości.

– Teraz tak trochę z innej beczki. Planujecie się jakoś rozreklamować?

A.M.: Oczywiście. Jesteśmy na etapie szukania drukarni, która zajmie się produkcją naszych ulotek i plakatów.

Ł.T.: Mamy zamiar je rozdawać i rozwieszać w szkołach oraz miejscach, gdzie przebywa lub przechodzi dużo naszych rówieśników.

– Myśleliście o zbombardowaniu miasta wlepkami? One na pewno dotrą wszędzie i będą chętnie rozklejane.

Ł.T.: Chcemy dotrzeć do każdego typu odbiorców, lecz nie chcemy być nachalni. Na dodatek są to koszty, które musimy pokryć z własnej kieszeni, więc nasz budżet jest mocno ograniczony.

– Ostatnie pytanie. Skąd pomysł na współpracę ze „Śmigłem”?

Ł.T.: Oczywiście jest to dla nas forma reklamy skierowana do naszych przyszłych odbiorców, lecz nie ukrywam, że liczymy na dalszą współpracę z korzyścią dla wszystkich.

– Dzięki wielkie za spotkanie. Życzę powodzenia i, mam nadzieję, do zobaczenia.

🗣️ Rozmawiał Paweł Derecki

INTERNETOWE RADIO PRYZMAT



Wasza muzyka 24 godz. na dobę
Audycje tematyczne na żywo od poniedziałku do piątku, a w nich:

- **Nowe tory intelektualnej debaty**
 - Rzetelne informacje
 - Komentarze ekspertów
- **Rzeczowe dyskusje na temat:**

literatury

sportu

tradycji

turystyki

poezji

harcerstwa

samorządności

filmu

muzyki

ekologii

Słuchajcie nas: www.radiopryzmat.pl

Dzwońcie do nas: 12 421 15 93

Piszcie: redakcja@radiopryzmat.pl

**AUDYCJA REDAKTORÓW „ŚMIGŁA” NA ANTENIE RADIA „PRYZMAT”
W KAŻDY PIERWSZY PONIEDZIAŁEK MIESIĄCA W GODZ. 19.00–20.00**